Le Numéro : 50 centimes
Numer : 50 cts

POLAK WE FRANCJI

"LE POLONAIS EN FRANCE" — Journal hebdomadaire

Przedpłata we Francji :
Cena numeru... 50 cts
Półrocznie...... 12 fr.
Po za Francją w Europie :
Rocznie........ 48 fr.
W Ameryce :
Rocznie,........ 8 dol.

Pismo poświęcone
sprawom religijnym, społecznym i ojczystym

Wychodzi w każdą niedzielę

ORGAN ZWIĄZKU TOWARZYSTW KOŚCIELNYCH

Adres Redakcji i Administracji
263 bis, rue Saint-Honoré
PARIS (1er arr.)

Redaktor :
Dr. Henryk ŁUBIEŃSKI
Nr czeku 97067

NIEDZIELA 27 MARCA 1927 — Rok. IV № 13

NIE CHCEMY SZKOŁY BEZ RELIGJI ANI W KRAJU ANI NA WYCHODŹTWIE

Dzwon na alarm

Wśród różnych trosk o zabezpieczenie granic zachodnich, o moralność i normalność w życiu naszem publicznem, zapominamy, albo też nie dostrzegamy ataku, jaki przygotowuje się w Polsce na naszą młodzież.

Atak ów tem może się stać niebezpieczniejszy, że sposobi się chytrze, z zachowaniem wszelkich cech troski o dobro państwa i narodu, pod osłoną zasad demokratycznych, a jednak przeciw katolickiemu wychowaniu młodego pokolenia.

Sztabem generalnym, gdzie plan ten się organizuje, jest pismo «Epoka», Stowarzyszenie polskich wolnomyślicieli i socjalistyczne związki nauczycielskie.

Od samego początku «Epoka» zajmuje się systematycznie i stale propagowaniem w Polsce t. zw. szkoły jednolitej. Co jakiś czas, zamieszcza na ten temat zasadnicze artykuły wstępne, z których treści przebija się mniej lub więcej otwarcie idea szkoły masońskiej, albo t. zw. «szkoły ześwietczonej». Przypominamy sobie n. p. protest «Epoki» przeciw rozporządzeniu Rządu o nauce religji w szkole, ogłoszonemu dnia 8 stycznia br. Świeżo zaś w n-rze z dnia 4 bm. tak pisze «Epoka» w artykule wstępnym zatytułowanym «O jedność szkolnictwa».

«Szeroko i nowocześnie ujęła psychologiczna i społeczna jedność szkolnictwa pociąga za sobą w systemie szkolno-pedagogicznym dra Jotejki jedność całego nauczycielstwa — zarówno szkół powszechnych, jak i średnich — jednakowy stopień wykształcenia i studja pedagogiczne, jednakowe wynagrodzenia, jeden związek, jedność władz administracyjnych.». «Nie jest on programem żadnej szkoły, stronnictwa lub klasy społecznej, ale programem, który nazwaliśmy demokratycznym dlatego, że ponad wszystkiem góruje pojęcie jednego wielkiego narodu»...

Kto zna cokolwiek terminologję masońską, ten odrazu, z tego krótkiego nawet ustępu może poznać, że pod hasłem «szkoły jednolitej» chce autor przemycić zasady szkoły świeckiej, masońskiej, pozawyznaniowej i u nas w Polsce pozapolskiej.

Na szczęście społeczeństwo katolickie wie, co to znaczy «szkoła jednolita». Ktoby pod tym względem miał jakieś wątpliwości, ten znajdzie dokładny wykład programu «szkoły jednolitej», w dwutomowem dziele, p. t. «L'Universite Nouvelle», wydanem w r. 1918 i 1919 w Paryżu (Fischbacher) przez stowarzyszenie «Compagnons de l'Universite nouvelle» (pionierzy nowego uniwersytetu, do którego należy jakich 40 profesorów, niedowiarków francuskich. «Kompanjoni» ci nie powzięli zresztą żadnej nowej myśli, ale dążą oni do wykonania we Francji programu szkolnego, ułożonego jeszcze w 1877 przez Lożę «Wielkiego Wschodu», a streszczającego się w zdaniu: «Znieść wszelkie szkoły wyznaniowe, a zmonopolizować i zmaterjalizować naukę w szkołach państwowych»!

Na terenie politycznym torowali dawniej drogę temu programowi tacy działacze jak Ferry, Waldeck-Rousseau i Combes, a dzisiaj Herriot, Briand, Francois Albert, Buisson, Leon Blum i inni. Ten ostatni np. powiedział dnia 11 grudnia 1921 r. w Izbie Deputowanych: «Nie pojmuję inaczej szkoły jednolitej, jak tylko w ten sposób, że będzie ona miała monopol nauczania». Jakim zaś ma być ten monopol w praktyce, wedle jakiego programu zbudowany, o tem opowiadają sprawozdania z obrad masońskiej «Ligi szkolnej», która to Liga, pod przewodnictwem Buissona (obecnego prezydenta senatu) wykluczyła z państwowego programu szkolnego wszelką religję.

Masoni polscy prowadzą grę bardzo przejrzystą, licząc zdaje się, jedynie na opieszałość polskich katolików, że się przeciw ich robocie nie opowiedzą. I mają do pewnego stopnia słuszność, gdyż dotąd spotyka się w polskiej prasie katolickiej bardzo mało artykułów zasadniczych w sprawie organizacji szkolnej. Nasze Ligi katolickie nie wystąpiły jeszcze dotąd z odpowiednią inicjatywą oświatową na ten temat. Wrogowie szkoły katolickiej mogą więc liczyć, że masy będą uśpione, a wtedy oni nasieją kąkolu do woli.

Dlatego bijemy w dzwon alarmowy: Organizujmy katolickie zebrania oświatowe w sprawie reformy szkolnej w Posce.

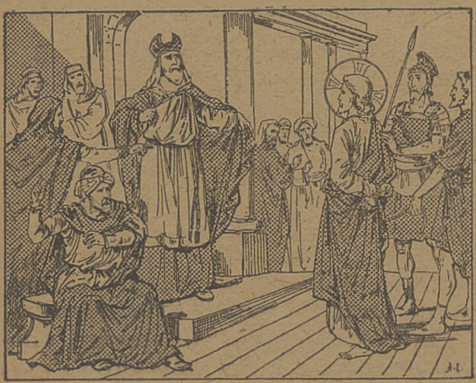
Kwestja jest zawikłana i trudna, trzeba się w nią dobrze wmyślić, by zrozumieć «co i dlaczego». Ale sprawa ta jest kwestją życia i śmierci dla katolików polskich, dlatego nie możemy jej zasypiać.

(Dokończenie na str. 4-ciej.)

NA NIEDZIELĘ CZWARTĄ POSTU

(Ewangelia według św. Jan. VI, w 1-15).

W on czas odszedł Jezus za morze Galilejskie, które jest Tuberyadskie; i szła za nim rzesza wielka, iż widzieli znaki, które czynił nad tymi, co chorzeli. Wszedł tedy Jezus na górę, i siedział tam z Uczniami swymi. A była blisko Pascha, dzień święty Żydowski. Podniósłszy tedy oczy Jezus, i ujrzawszy, iż wielka rzesza idzie do niego, rzekł do Filipa: Zkąd kupimy chleba, żeby ci jedli? A mówił to, kusząc go; bo on wiedział, co miał czynić. Odpowiedział mu Filip: Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, żeby każdy mało co wziął. Rzekł mu jeden z Uczniów jego, Andrzej brat Symona Piotra: Jest tu jedna pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie ryby; ale to co jest na tak wielu? Rzekł tedy Jezus: Każcie ludziom usieść. A było trawy wiele na miejscu. A tak usiadło mężów w liczbie jakoby pięć tysięcy. Wziął tedy Jezus chleb, a dzięki uczyniwszy, rozdał siedzącym; także i z ryb, ile chcieli. A gdy się najedli, rzekł Uczniom swoim: Zbierzcie które zbyły ułomki, aby nie zginęły. Zebrali tedy i napełnili dwanaście koszów ułomków z pięciorga chleba jęczmiennego, które zbywały tym, co jedli. Oni tedy ludzie ujrzawszy cud, który Jezus uczynił, mówili. Iż ten jest prawdziwie Prorok, który miał przyjść na świat. Tedy Jezus poznawszy, iż mieli przyjść, aby go porwali i uczynili królem, uciekł zasię sam jeden na górę.



Upadamy przed Tobą i błogosławimy Tobie, żeś przez Krzyż i Mękę Swoją odkupił świat.

W naszych naukach wielkopostnych towarzyszymy Jezusowi w Jego drodze krzyżowej, a zarazem badamy stan naszej duszy, której Panem ma być Bóg. Widzieliśmy dotąd, że Królestwo Jezusa w nas podkopujemy i osłabiamy przez namiętność, a niszczymy je zupełnie przez grzech śmiertelny; on bowiem zabija Jezusa w naszem sercu i jest śmiercią duszy nieśmiertelnej. Wiemy, że grzechy nasze były przyczyną wyroku na naszego Zbawiciela i Jego bolesnej drogi krzyżowej; grzechy nasze zaprowadziły Jezusa na Golgotę.

P. Jezus stanął na miejscu stracenia wymęczony i zupełnie ze sił wyczerpany. Zdawało się, że żydzi dadzą Mu chwilę spokoju i odpoczynku. Oni jednak przygotowali Mu wypoczynek najboleśniejszy — na drzewie Krzyża. Zdarli z Jezusa szaty i zaczęło się ukrzyżowanie. Ewangeliści opisują tę bolesną scenę dwoma wyrazami: «Ukrzyżowali Go». Ze wzruszeniem odwracają oczy od tego krwawego widoku. Opis ukrzyżowania Jezusa, który czytamy we widzeniach Katarzyny Emmerich, ścina krew w żyłach naszych. Oprawcy, rozciągnąwszy Jezusa na krzyżu, szarpali powrozami Jego ręce i nogi, by mocno naprężone przybić do drzewa tępemi gwoździami. Słychać ciężkie uderzenia młotem, a równocześnie i bolesne jęki Jezusa. Krew Przenajświętsza tryska na wszystkie strony, najwięcej spada jej na samych oprawców. Nieprzyjaciele Jezusa przypatrują się temu z zaciśniętymi z zemsty zębami, ale obecnie mocno zadowoleni. Gdy skończono przybijanie Jezusa do krzyża, podniesiono krzyż wraz z ofiarą. Pan Jezus jest wywyższony! Rozpostartemi ramionami obejmuje świat cały i woła: «Pójdźcie do mnie, wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście — a zwłaszcza obciążeni grzechami na duszy. Pójdźcie i stańcie pod krzyżem! Niech spłynie na Was krew moja, niech zmyje plamy dusz waszych. Na to wołanie Jezusa nikt z polskich wychodźców nie pozostanie głuchym; każdy do Niego pośpieszy i zbliży się przez akt szczerego żalu i dobrą spowiedź wielkanocną.

Wśród najokropniejszych boleści pozostał P. Jezus na krzyżu przez trzy godziny. Cierpienia Jezusa nie wzbudziły litości w sercach żydów, — przeciwnie oni szydzą i bluźnią. Na cierpienia Jezusa nie pozostały obojętne ziemia i niebo. Słońce nie chce być świadkiem tych męczarni — i przestaje świecić, —ziemia drży w posadach swoich. Wtedy wśród ciemności słychać głośną modlitwę P. Jezusa: «Boże odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią». Była to modlitwa za wszystkich niedowiarków, bluźnierców i zatwardziałych grzeszników. Czy zrozumieją tę modlitwę rozmaici niedowiarkowie i sekciarze wśród polskiej emigracji? Niech przykładem dla nich będzie dobry łotr. Ten nie bluźni, lecz strofuje nawet za szyderczo drugiego łotra, swego kolegę po fachu, który wisiał po lewicy. Sam uznał swą winę i wyznał szczerze wiarę w bóstwo Jezuso Chrystusa. Dobry łotr zrozumiał modlitwę swego Zbawiciela, ale za to łaska Boża zmieniła go ze zbrodniarza w męczennika.

Męka Jezusa Chrystusa na krzyżu miała się ku końcowi. Dokonało się Zbawienie rodzaju ludzkiego. P. Jezus oddał ducha swego w ręce Ojca Niebieskiego i skonał. Umarł Jezus Chrystus — król dusz naszych! Przestało bić serce, które taką miłością ukochało dusze nasze! Cuda dzieją się w naturze. Skały pękają, groby się otwierają. Umarli przychodzą i głoszą światu śmierć niewinnego Boga — Człowieka.

Stańmy u stóp krzyża. Z żywą wiarą popatrzmy na Jezusa Chrystusa, który umarł dlatego, byśmy mieli życie wieczne w niebie. Ale czy wszycy z tego odkupienia skorzytają? Czy wszyscy obmyją duszę swoją we krwi Zbawiciela? Krew Jezusa przelana za Grzechy nasze nie woła, jak krew Abla o pomstę, ale o łaskę i o przebaczenie. To przebaczenie dokonuje się przez dobre odprawienie Sakramentu Pokuty św. Daj Boże, żebyśmy dobrze zrozumieli ważność tego Sakramentu, zwłaszcza teraz, kiedy Kościół nakłada na nas obowiązek spowiedzi wielkanocnej. Ten Sakrament przywróci Królestwo Jezusowe w duszy naszej. Módlmy się gorąco, by to Królestwo pomnażało się w nas przez łaskę, by Jezus Chrystus był zawsze Panem duszy naszej tu, na ziemi i we wieczności.

X. L. M.

SPRAWY DUSZPASTERSKIE

W czasie wielkiego postu X. Bieniasz (rezydujący w Soissons, 2, rue Corneille) odbędzie następujące ekskursje duszpasterskie:

24-go marca, czwartek w Coucy-le-Chateau..
27-go marca, w IV niedzielę postu w Vervins.
31-go marca, w piątek w Marle.
3-go kwietnia, w niedzielę Męki Pańskiej w Chateau Thierry.

REKOLEKCJE I SPOWIEDŹ WIELKANOCNA 1927 R. W HOMÉCOURT

dla Polaków w Homécourt Jœuf i Auboué.

18 *marca, piątek.*

g. 5 rano - komunja św.
» 8-9 — msza św. i nauka.
» 9-9 1/2 - różaniec.
» 4-5 po poł. - nauka.
» 5-6 po poł. gorzkie Żale i błog. N. Sakr.

Uwaga. 1) Spowiedź: g. 8-12 i 3-6 1/2.
2) w piątek w Homécourt będzie tylko dwóch księży.
3) Jeden ksiądz przez cały piątek będzie spowiadał w Auboué; w sobotę o godz. 5 rano będzie komunja św. w Auboué.

19 *marca, sobota.*

g. 5 rano - komunja św.
» 8 r. - msza św.
» 9-9 1/2 nauka dla niewiast.
» 9 1/2-12 - spowiedź.
» 3-5 po poł. - spowiedź dzieci.
» 5-6 1/2 spowiedź.
» 7-9 w. - spowiedź.

Uwaga. w sobotę w Homécourt będzie tylko jeden ksiądz. Drugi będzie przez całą sobotę w Joeuf.

20 *marca, niedziela.*

g. 5 rano - komunja św.
» 7-8 1/2 - spowiedź.
» 8 1/2 - 9 1/2 - msza św., komunja generalna, nauka.

Przyjdźcie wszyscy! drugi raz nie będzie okazji do spowiedzi wielkanocnej.

OPIEKA DUSZPASTERSKA W DEP. S.-et-M.

Ksiądz polski będzie:

19-20 marca. Verneuil-l'Etang.
20-21 marca. Serwon.
23-24. La Ferté.
26 marca. Champigny.
26-27 marca. Villenoy près Meaux.
30-31 marca. Changis.
2-3 kwietnia. Champcenest.
3-4 kwietnia. Villegruis.
4-5 kwietnia. St. Martin-du-Boschet (w projekcie).
9-10 kwietnia. Bray-sur-Seine.
10-11 kwietnia. Villuis.
13-17 kwietnia. Provins.
17-18 kwietnia Chenoise.
18-19 kwietnia.
18-19 kwietnia. Maison Rouge.
23-24 kwietnia. Nangis.
30 kwietnia-1 maja. Trilbardou.
7-8 maja. May-en-Multien.
15 maja. Zjazd w Meaux.
21-22 maja. Le Plessis-Placy.
28-28 maja. Isles-les-Villenoy.

Opieka duszpasterska w dep. Eure

X. Dr. Ludwik Moska odwiedził w ostatnich dniach następujące kolonje polskie w departamencie Eure:

12 i 13 marca Neuve Lyre.
14 marca Breteuil.
15 marca Piencourt.
16 marca Gamaches i Etrepagny.
17 marca. St. Aubin s. Gaillon.
18 marca Nassandres.
19 marca Navarre.
20 marca Evreux.

Czytaj na srt. 8-ej. «Kobieta polska w Ameryce».

Z ŻYCIA KATOLIKÓW FRANCUSKICH

W Reims. Liga katolików djecezji Reims odbyła wane zebranie pod przewodnictwem kardynała Luçon i generała Castelnau. W pięknej manifestacji wzięło udział przeszło 10.000 osób.

W Paryżu. W sali Wagram odbył się w ubiegłym tygodniu kongres djecezji paryskiej pod przewodnictwem arcybiskupa Paryża, Dubois przy niezwykle tłumnym udziale miejscowych katolików.

50-LECIE UNIWERSYTETU KATOLICKIEGO W LILLE

W dniach 26. 27 i 28 marca obchodzić będzie uniwersytet katolicki w Lille pięćdziesięciolecie swego istnienia. Program uroczystości jest następujący.

Sobota 26 marca:

godz. 14.15. Uroczyste przyjęcie Kardynała Charost, arcybiskupa Rennes, legata papieskiego.

godz. 16. Te Deum w kościele św. Maurycego i kazanie Ojca Janvier.

Niedziela 27 marca:

X. Bisk. Baudrillart odprawi o godz. 7.30 mszę w kaplicy uniwersytetu. Godz. 9.30 Msza pontyfikalna w kościele św. Katarzyny.

godz. 12. Bankiet w pałacu Rameau.

godz. 15.15. Posiedzenie akademickie z przemówieniem Rektora uniwersytetu.

Przemówienie Kardynała - Legata.

Błogosławieństwo w kaplicy uniwersytetu.

Poniedziałek 28 marca:

godz. 10.30. Nabożeństwo żałobne w kaplicy uniwersytetu za zmarłych profesorów i uczniów.

godz. 15. Uroczyste posiedzenie towarzystwa nauk medycznych.

Z ŻYCIA KATOLIKÓW W INNYCH KRAJACH

NAWRÓNIA NA KATOLICYZM W NORWEGJI

Coraz częstsze fakty przechodzenia na wiarę katolicką w Norwegji wywołują wielkie zaniepokojenie wśród luterjanów. Do najgłośniejszych należy przejście na wiarę katolicką znanej powieściopisarki Sigrid Undset i profesora uniwersytetu w Voss p. Erhelanda. Ponieważ uniwersytet ten otrzymywał subwencje od rządu, jeden z posłów zainterpelował ministra oświecenia publicznego, czy subwencja będzie wstrzymana. Po gorącej dyspucie subwencję skasowano dla szkoły, której dyrektor dał pierwszy «zły przykład».

Z ŻYCIA KATOLIKÓW W POLSCE

Zjazd biskupów.

We wtorek rozpoczęły się w Warszawie obrady zjazdu biskupów polskich. W zjeździe biorą udział: Prymas arcybiskup gnieźnieński ks. Hlond, arcyb. warszawski ks. kardynał Kakowski, ks. arcyb. Twardowski ze Lwowa i Jełbrzykowski z Wilna oraz ks. biskupi sufragani warszawski biskup polowy Gall, Nowak z Przemyśla, Łoziński z Pińska, Tymieniecki z Łodzi, Okoniewski z Pelplina, oraz sufragani podlaski ks. Sokołowski i lubelski ks. Jełowicki. Zjazd zajmuje się wewnętrznemi sprawami kościelnemi i organizacyjnemi.

Polska, jeżeli chce być silną, — nie na uroczystościach, nie przy kielichu wina, lecz w codziennej pracy, w codziennem życiu, w codziennych kłopotach, w codziennem słuchaniu ogólnych i zjednoczonych praw może być zjednoczoną i może być jednością (1920 r.).

PIŁSUDZKI

DZWON NA ALARM

(Dokończenie artyk. z 1-ej strony)

Społeczeństwo katolickie musi zrozumieć, że «jednolita szkoła» to zamach na religijne wychowanie dzieci, to obniżenie kultury w kraju, to wprowadzenie walk partyjnych do szkoły, to wreszcie oderwanie szkoły od praktycznych potrzeb życiowych, a oddanie jej na swawolę doktrynerów.

Reforma szkolna w Polsce musi być przeprowadzona, ale 20 miljonów katolików nie może pozwolić nigdy na to, aby reforma ta poszła w kierunku świeckiej «szkoły jednolitej».

Tak pisze w «Nowym Kurjerze» poznańskim X. Dr. Mirek, ale to samo niebezpieczeństwo szkoły bezwyznaniowej grozi nam stokroć bardziej na emigracji. Więc dzwońmy na alarm stokroć silniej!

Młody człowiek, 20-letni, Polak, robotnik, dotknięty ciężkiem kalectwem przy pracy, już od 25 roku leży w szpitalu i stan jego zdrowia nie polepsza się. Za szpital żądaja pieniędzy, których biedny kaleka nie posiada. Ktoby czuł się w obowiązku chrześcijańskim przyjść mu z pomocą, datki niech nadsyła pad adresem: Szewczuk Franciszek, Hopital de Tonnerre (Yonne).

Dobra kucharka.

poszukuje posady od 1-go kwietnia, w większym katolickim domu. Zna dobrze kuchnię polską i francuską. Jest Polką, liczy 37 lat. Wszelkie zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem redakcji «Polaka we Francji» dla Rozalji Szylar.

Znaczki pocztowe z podobizną Piłsudskiego

Generalna dyrekcja poczt rozesłała do wszystkich urzędów pocztowych nowe znaczki 20-groszowe z wizerunkiem Marszałka Piłsudskiego, które zostały puszczone w obieg od 19 marca.

DO NASZYCH CZYTELNIKÓW

Cieszymy się z tego, że taką ogromną ilość mamy Czytelników i że opłacają wiernie swoją prenumeratę.

Ale są niektórzy, którzy nie mogą zrozumieć, że gazetę opłaca się i że gazetę opłaca się z góry. Opłacać gazetę z góry, to znaczy, że należy pieniądze za nią przysłać już naprzód. Obecnie na przykład mamy miesiąc marzec. Każdy ma już naprzód pieniądze wysłać za kwiecień, maj i czerwiec 6 franków, albo jeszcze lepiej za pół roku naprzód za miesiąc kwiecień, maj, czerwiec, lipiec, sierpień i wrzesień 12 fr. Z dołu nigdy gazety się nie opłaca.

Przecież my musimy wiedzieć, komu posyłać i musimy wiedzieć, ile tysięcy drukować.

Jeżeli więc któryś z Czytelników naszych nie opłacił Polaka we Francji przynajmniej za kwiecień, maj i czerwiec, to od 1 kwietnia nie będzie otrzymywał gazety. Trzeba opłatę wysyłać przynajmniej o trzy miesiące albo o pół roku naprzód.

Nie wszyscy to rozumieja, i dla tego prosimy światlejszych Czytelników, aby swoim kolegom to wytłomaczyli.

Marja Rodziewiczówna. (2)

ZACHÓD

Tym razem cielak poszedł pod wodę — złowiono go na pętlę i ciągnięto za czółnem — na brzegu jednak nie dawał znaku życia — porzucono go z wyciągniętemi sztywnie nogami, odrzuconą głową, wzdętego od mnóstwa połkniętej wody.

Teraz znajdowano się u kresu. Był to punkt sądu, wysepka, nie większa nad morgę, porosła gęsto olszyną, łozą, kaliną i leszczynowemi krzakami. Wkoło niezmierzoność płaska wód wiosennych bez żadnego dla oka spoczynku. Nic, tylko tafla zielono-sina, szumiąca dziko, po której jak grzyby bezkształtne majaczyły wierzchy stogów starego siana.

Bydło po chwili zaczęło ogryzać suche, zeszłoroczne badyle szuwarów i tartaku, ludzie krzątali się żywo. Wśród dwóch olszyn odnaleziono resztki szałasu pastuszego. Chłop buduje byle z czego i prędko, jak bóbr; wnet jeden kołki u góry łozą związał, chróstem pokrył, drugi tę onowę mokrą ziemią osypał, na wierzchu darniną umocował, wejście matą z rogoży osłonił — było gotowe letnie mieszkanie Nazara. Do środka wniesiono chleby, trochę zmokłej słomy na posłanie i wnet przed tą budą rozłożono ognisko, które miało nie gasnąć przez całe lato.

Potem ludzie zapalili fajki i spoglądając po tem morzu, prorokowali, jaka będzie wiosna. Wreszcie, ponieważ deszcz się wzmógł, zabrali się zpowrotem do łodzi.

Starszy Nazarowi resztę instrukcyj udzielał.

— Nie kwap się z chlebem, bo nie wiem, czy do nowego więcej dostaniesz. Łyka nadrzyj dosyć na postoły i chudoby dobrze patrz. Ano — skórę z «krasiego» zdejmij i wysusz na wietrze. No — ostawaj zdrów.

— Jedźcie szczęśliwie.

Tak się rozstali, i dzieciak ten nędzny został na Opatrzności Bożej, sam jeden, na «zachodzie» ojcowskim, na długie, samotne miesiące. Od rozpaczy, buntów, strachu i płaczu broniła go bezmyślność i apatja.

Pierwszą jego czynnością było zdjęcie skóry z cielaka.

Nożyk miał na rzemyku pasa, dobył go i przykucnąwszy nad bydlęciem, ciął go na piersi wkrzyż.

Ale wtem cielak drgnął, na cięcie wystąpiła krew. Nazar rękę mu w gardło wtłoczył i zaśmiał się głupowato. Skostniały był «krasy», ale żywy. Chłopak ściągnął kożuszek i okrył nieboraka. Na wietrze i deszczu pozostał tylko, obojętny na chłód i wilgoć, otulając to bydlę ukochane.

Po godzinie cielak dźwignął się na nogi. Od tej chwili Nazar pokochał go w dwójnasób. Potem nic już nie miał do czynienia, tylko ogień utrzymać i wdal na to może wyglądać.

Bydło nie wymagało żadnej troskliwości. Ogryzłszy badyle szuwarów, wzięło się do łozy i olszyny, zaszyło się w gąszcz od chłostu i tam, większą część czasu stojąc skulone, oczekiwało od przyrody pożywienia lub śmierci.

I Nazar był głodny. Wyniona Bedrychy, która go żywić miała, niedostatek karmu wysuszył, ptaki jeszcze nie posłały gniazd, ryba się rozpierzchła, został tylko chleb, pleśniący od wilgotnej ziemi, pięć wielkich bochnów, które miały wystarczyć do nowego i trochę przegniłych kartofli.

Z POLSKI

Przy stołach komisyjnych.

Sejm tak cicho pracuje, jak nigdy. Pełne zebrania sejmu odbywają się rzadko i krótko. Tylko komisje obradują żywiej. A więc komisja samorządowa prawie ukończyła obrady nad gminą wiejską. Wybory do gminy będą równe, tajne, powszechne; na wybory proporcjonalne w całej Polsce niema zgody między między stronnictwami. Odzywają się głosy poważne, że lepiej by ten sejm praw samorządowych nie uchwalał, lecz żeby samorządem gruntownie zajął się sejm przyszły. A kiedy on będzie? Tajemnica. Ani posłom, ani rządowi nie tak pilno do wyborów. Coprawda posłowie na komisji zastrzegli, że sejm może się własną uchwałą rozwiązać, Ale czy taka uchwała nastąpi?

Wreszcie sejm biedzi się nad zmianą przepisów wyborczych. Czego chce prawica, temu sprzeciwia się lewica, ona uważa przepisy, jakie są, za doskonałe!

Jak się przeprowadza reformę rolną ?

Ruchliwszy był w tygodniu senat. Senatorowie wiele rzucili ciekawych uwag o polityce i gospodarce rządowej. Najwięcej ganili działalność ministra spraw wewnętrznych. Ministrowie bronili się. Kilka słów ministra reform rolnych wypada przytoczyć: Polska — powiedział minister — jest przeludniona, a sama reforma rolna nie zdoła tego zmienić. Trzeba się starać o rozwój miast i przemysłu wielkiego, bo i dziś ludność ze wsi do miast ciągnie mimo bezrobocia po miastach i braku mieszkań. Przemysł krajowy bardzo zależy od tego, czy są kupujący. Należy więc podnieść zamożność na wsi, i dbać o to, by powstawały większe gospodarstwa. Dlatego minister polecił tak parcelować, by powiększały się gospodarstwa i z karłowatych stawały się pełnorolnemi, oraz bez szachownic. Niemcy zarzucają rządowi, że za wiele wywłaszcza gruntów niemieckich. Okazuje się jednak, że na Pomorzu jest w ręku wielkich właścicieli Polaków tylko 56.646 hektarów, a Niemcy posiadają 83.827 hektarów. Trudno więc wywłaszczać więcej polskiej własności niż niemieckiej.

Do tego dodajmy obrazek, co się dzieje za kordonem. Niemcy rzucają kilkadziesiąt miljonów marek na zniemczenie pogranicza, a pisma (nawet katolickie) wzywają Niemców z zachodu, aby się na wschód przesiedlali, bo, piszą, teraz zaczęła się trzecia doba kolonizacji (pierwsza była za Frderyka II, druga zaczęła się za Bismarcka). Marzą o trzech miljonach osadników!

Strajki.

Gospodarka w kraju znowu utyka i to przez strajki. Wybuchł strajk we wszystkich prawie fabrykach włókienniczych, oraz w hutach szklanych. Zarobki włókniarzy są niskie, ale drożyzna manufektury powstrzyma jej wywóz i sprzedaż w kraju.

Pożyczka amerykańska podobno pewniejsza, znowu mówią o 100 miljonach dolarów.

Z tem sobie Nazar radził, jak umiał. Jadł ten chleb z solą i bez, rozmoczony w wodzie i suchy, wyczekując z równą jego bydłu cierpliwością, że go lato odkarmi.

Pominąwszy głód, żywot miał lekki. Sypiał dużo pod kożuchem, potem siadywał przy ogniu, patrząc po niebie i ziemi. Przez dzień febra go trzęsła, wtedy z budy nie wychodził i nie warzył zupy z chleba; męczyła go ta bieda, ale jej zawdzięczał swe próżniacze położenie. Gdyby zdrów był, zatrzymanoby go w domu do ciężkiej roboty.

Siedząc bezczynnie, obserwował ptaki. Leciały one wszystkie nad temi wodami, kluczami, pasmami lub kupą. Zmęczone były, chude, odzywające się żałośnie. Leciały przodem gęsi dzikie i bociany, smukłe żórawie i ciężkie drobie, a potem drobniejsza drużyna, cyranki, czajki, kurki, bekasy, słonki i jeszcze inne ćmy ptasze. Nazar ciąg każdy oczami po niebie prowadził, krzyków słuchał, rachował.

«Zachód» jego, najwyżej wzniesiony, służył często ptakom za miejsce na nocleg. Okrywały go czasem siwe gęsi, a olchy pokrywały się chmarą wędrowników. Wtedy noc była pełna szelestów, nawoływań, ćwierkań, a chłopak w budzie czuł się niby wśród wielkiej bratniej kompanji.

Po paru tygodniach poczęły wody zbiegać, rozdzielać się na tysiąc ramion, ukazały się na morzu lądy płaskie, zielone lub wyższe, czarne od krzaków i zarośli drzewnych. Wysepka Nazara uczyniła się wyspą, której szczyt koronowały olszyny, a między dwie wodne drogi, «proście», wiosną tylko dla czółna dostępne, wcisnął się cypel niskiego pastwiska, które w mgnieniu oka, przez noc jedną, ciepłą okryło się zielenią.

Buda pastusza na nie zwrócona była, mógł Nazar, leżąc u ognia, pilnować bydła, które brodząc po grzbiety, chciwie łowiło pędy «czarnohołowu» i «pławuszki».

Ale on tam rzadko patrzał. Zajmowała go druga strona «zachodu». Gąszcz tam dotykał wody, gęstniał z dniem każdym, zbiegał aż do rzeki kępami kaliny, łóz, złotawemi kitami pokrytych, i zlewał się z nurtem, gęstwiną sitowia i tartaraku. Zda się, zieleń kapała aż w nurt, ciekła po wodzie liśćmi białych i złotych grzebieni, które prądem muskane, wyciągały długie łodygi, aż naprzeciw, gdzie ku nim wybiegały znowu tataraki i osypywały kwietnem złotem kwitnące łoziny.

Rzeka tutaj tworzyła zatoczkę, czarną od olszyn, rozdzielającą dwa «zachody».

Nad zatoczką tą upływało lato Nazarowi. Zdziczały nakształt błotnego ptaka, lubił cień zacisze, lubiły je i ptaki. Co wieczór na wody te spadały z pluskiem. Zachodnie słońce wciskało się ukośnie w tę kryjówkę, a skrzydła ptasze rozbijały toń purpurową, rozbryzgiwały tę purpurę w kaskady.

Wtedy rozpoczynał się ogłuszający koncert, trwał noc całą, ogarniał daleko ciszę łąk, płynął po wodach, drżał w ciepłem powietrzu.

Nazar mało sypiał wtedy. Gwar ten go budził, męczyły komary, dokuczało gorąco w budzie. Krótka noc mijała prędko, a ledwie świt, zrywał się, szedł nad zatoczkę.

Po krzakach jak kot się ślizgał, upatrując gniazd, na ryby przynęty stawiał, w skwar południowy kąpał się i w jamach nadbrzeżnych brał raki.

Teraz zbytek miał jadła. Jaja pstre i sine bił na jajecznicę, piekł drobne rybki na żarze, gotował raki. Nie dbał o przednowek.

Tylko febra go nie odstępowała. Ciało jego, gdy się kąpał nagi, na tle wody, zielonej od drzew, nad nią rosnących, miało pozór topielca. Chudy był strasznie, siły nie miał żadnej, tylko zwinność i podstępność zwierza.

Dnie mijały, nie przynosząc żadnej rozmaitości. Nazar przestał zupełnie głos wydawać, nawet na bydło swe nie wołał, przed łodzią, ujrzaną zdala, krył się w zarośla, zapomniał rachuby czasu. Wzrok mu się zaostrzył, słuch nabrał nadzwyczajnej wrażliwości, ruchy przypominały czającego się drapieżnika. Przez większą część dnia, półnagi, z twarzą obrzękłą i dziką, z gęstwiną powichrzonych włosów na wielkiej głowie, był straszny.

Pewnego południa wychylił się tak z gąszcza, uczepiony jedną ręką odrośli wierzbowej, drugą, z prętem zakrzywionym, wyciągał nad wodę, starając się uchwycić i do siebie przyciągnąć kitę szuwaru, na którym uczepione wisiało drobne gniazdeczko.

Podobny był w tej pozie do olbrzymiego pająka lub nietoperza.

Walka z lichwą.

Komisja opinjodawcza rolnicza zwróciła się do rządu z obszernym memorjałem w sprawie walki z lichwą pieniężną na wsi, i w sprawie stworzenia obrotowego kredytu rolniczego. Na memorjał ten odpowiedział minister skarbu obszernym pismem, że uważa za słuszny szereg postulatów komisji opinjodawczej, oraz, że zwróci się do Banku polskiego o wydatniejsze rozszerzenie kredytów dla rolnictwa, przy dyskoncie sześciomiesięcznych weksli rolniczych. Obecnie większych kredytów dla drobnego rolnictwa udzielają. Bank gospodarstwa krajowego, Unja banków spółdzielczych i centralna Kasa spółek rolniczych.

ILOŚĆ DZIECI I SZKÓŁ POLSKIECH POZA KRAJEM

W przybliżeniu powiedzieć można, że znajduje się poza granicami kraju koło 900.000 dzieci w wieku szkolnym. Co do szkół polskich poza krajem jest ich 628 z językiem wykładowym polskim, 378 szkół lub oddziałów na pół polskich i 642 z językiem polskim jako przedmiotem nauki. Czyni to razem 1648 szkół początkowych z ilością dzieci 397.482 i 23 szkoły średnie z ilością dzieci 5.000. Największe skupska polskie znajdują się w Stanach Zjednoczonych, Niemczech, Rosji, Francji. Jednakże sprawa szkolna polska najlepiej stoi w Czechosłowacji, gdzie 15 proc. dzieci w wieku szkolnym uczęszcza do szkół z językiem wykładowym polskim, a także na Łotwie (50 proc.). Sprawa szkół polskich najgorzej stoi w Niemczech.

PRZEGLĄD WYPADKÓW ŚWIATOWYCH

W Chinach. Zwycięstwo przechyla się coraz bardziej na srtonę partji południowej kantońskiej, popieranej przez bolszewików. Miasto Nankin dostało się w ich ręce, a Szanghaj jest bardzo zagrożony. W Szanghaju wybuchł strejk wywołany propagandą bolszewicką Nie wiadomo jeszcze, czy wojska angielskie, amerykańskie i francuskie będą bronić Chińczykom dostępu do kolonij swych poddanych.

Pakt litewsko-sowiecki. Litwa zawarła pakt z Sowietami, w którym obydwa państwa zobowiązały się do neutralności w razie ataku innych państw, na które z nich. Litwa w ten sposób zerwała solidarność z innemi państwami baltyckiemi. Dla Polski jest to fakt niekorzystny, gdyż wpływy polskie nad Baltykiem słabną w ten sposób.

Parlamentarzyści polscy w Paryżu

Po skończonym objeździe całej Francji nasi parlamentarzyści zawitali z powrotem na krótki, bo dwudniowy pobyt i następnie wyjechali do Lens i Dunkierki, skąd przez Paryż powrócili do kraju.

W czasie pobytu w stolicy Francji Stowarzyszenie France-Pologne wydało na ich cześć wielki obiad, na którym przemawiał poseł Stroński. W czwartek odbyło się w hotelu Claoridge przyjęcie dla prasy polskiej i francuskiej. Wszyscy parlamentarzyści byli niezmiernie zadowoleni ze swojego pobytu we Francji i podnosili serdeczność, z jaką ich wszędzie przyjmowano.

Międzynarodowe targi w Lille

Według informacyj, otrzymanych z konsulatu Rzeczypospolitej w Lille, zawiązał się tam komitet pawilonu polskiego celem ułatwienia sferom gospodarczym polskim wzięcia udziału w międzynarodowych targach w Lille od 1 do 18 kwietnia br. Targ ten nabiera coraz większego znaczenia, a dla przemysłu polskiego stanowić może dogodną okazję do rozszerzenia swego zbytu na terytorjum północnej Francji.

Bilety 4-ej klasy przez Niemcy.

Biuro podróży Banku Przemysłowców, 3, rue Chauveau-Lagarde w Paryżu uzyskało po długich staraniach Wspomniane biuro posiada większy stok tych biletów i sprzedaż ich już rozpoczęto.

KOMUNIKAT KONSULATU R. P. W LILLE

Konulat uprasza p. Malewickiego Michała, który swego czasu pracował w przedsiębiorstwie Berge w Bapaume o niezwłoczne podanie swego dokładnego adresu.

Również uprasza się wszystkich tych, którzyby znali obecne miejsce pobytu wyżej wymienionego o zakomunikowanie o tem Konsulatowi.

Nadmienia się, że chodzi w niniejszym wypadku o sprawę renty wypadkowej Przybyłowskiego, w której Malewicki może być głównym świadkiem.

Należy powołać się na numer 16965.

Chwilę wisiał nad wodą, nagle odrośl puściła, rozległ się plusk i głuche stęknięcie. Naprzeciw, z drugiej strony, ozwał się śmiech szyderczy.

Nazar wybił się na wierzch i kilku uderzeniami rąk odpłynął z głębi. Tedy do pół ciała w wodzie, szlamem okryty, spojrzał bojaźliwie w kierunku owego chichotu. Tam, na leżącym pniu wierzbowym, siedziało dziecko, dziewczynka może ośmioletnia i patrzała ku niemu.

Skrzywienie śmieszne przeszło po twarzy pastuszka, oczy jego szpetne, małe zabłysły.

— Ty znowu tutaj? — zawołał.

— Ale.

— Dopiero przyszła?

— Nie, dawno. No, grząsko było w tej stronie, bałam się chodzić.

— Dużo bydła u ciebie?

— Piętnaścioro.

— Wszystkie wasze?

— Ale.

— Budę masz?

— A jakże. i chleb, i słoninę i kartofle.

Chłopak umilkł. przygnębiony bogactwem sąsiadki. Więcej też nic nie miał do pytania, więc zaprzestał rozmowy i usiadłszy na brzegu, po swojemu, bezmyślnie w wodę się zapatrzył. Dawał słońcu wysuszyć bieliznę na ciele. Potem wzrok i myśl skierował ku temu gniazdu niedostępnemu, na dwóch badylach szuwarów wiszącemu jak torebka, misternie z traw i porostów utkana.

Naprzeciw niego dziewczynka śpiewać poczęła cienkim, przekrzyczanym głosikiem:

Za borem, za borem krasny mak zasieli
Nie będąże długo chłopaka widzieli.

Śpiew ten spłoszył ptactwo, przeraził ciszę tego odludzia. Przytuliło się wszystko do gąszcza i przez chwilę ucichło.

Malutka kurka wodna, która na liściu grzybienia założyła gniazdo, odbiegła do brzegu po pasmach mięty, po wodnych porostach, a na tym liściu, wodą poruszanym — narośli wiatru, zabłysła garstka drobnych jajeczek, bez żadnej osłony ni straży.

— Nazar! — zawołała dziewczynka — zabierz gniazdo.

— Aha, nie wolno! odparł — wtedy mnie całkiem febra zje.

Tylko temu zabobonowi zawdzięczała ptaszyna istnienie.

(c. d. n.)

Z życia towarzystw

ZE ZWIĄZKU TOW. KOŚC.

Sprawozdanie z walnego zebrania Okręgu III Związku Tow. Kościelnych

Prezes Okr., III pan Rabuszkiewicz otworzył zebranie roczne walne o godz. 2-giej po poł. słowami: «Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!» Zarazem przeczytał porządek dzienny, który został przez delegatów przyjęty. Porządek dzienny był następujący: 1. zagajenie zebrania, 2. stwierdzenie liczby obecnych, 3. przeczyatnie protokułu, 4. referat sekretarza głównego zarządu, pana Rakowskiego, 5. wnioski zarządu, 6. wnioski delegatów, 7. roczne sprawozdanie zarządu, 8. wybór nowego zarządu, 9. wolne głosy, 10. zakończenie. 6 Towarzystw, należących do Okręgu przysłało razem 9 delegatów. Potem sekretarz przeczytał protokół z ostatniego zebrania. Sprawozdanie zostało uznane za pełnomocne. Następnie sekretarz związku pan Rakowski referował w sprawie związku, za co mu prezes dziękował. Dalej delegaci stawiali wniosek, aby był miesięcznik, drukowany i zarazem ubolewali nad tem, że żadnych odczytów, które nam obiecano, w naszym organie niema. Po kolei zdał zarząd sprawozdanie z rocznej działalności i prezes, dziękując za zeszłoroczne zaufanie, oddał przewodnictwo w ręce sekretarza głównego zarządu. Wybór zarządu odbył się przez aklamację. Prezes — Józef Rabuszkiewicz z Bruay, sekretarz — Ludwik Bednarek z Haillecourt, skarbnik — Tomasz Kowalski z Divion. Po załatwieniu spraw formalnych na wolnych głosach, zebranie zakończono.

Ludwik Bednarek, sekretarz Okr. III.

WALNE ZEBRANIE TOW ŚW. BARBARY W HERIN

Tow. św. Barbary odbyło swe walne zebranie w niedzielę dnia 9-go stycznia br. Prezes zagaił zebranie, poczem zdał sprawozdanie, jak również i sekretarz. Wyborami kierował druh Musiarczyk, sekretarzował druh Piotr Owsiany. W skład nowego Zarządu weszli następujący: Kazimierz Goja — prezes (ponownie), Wiktor Klimek — zast. prezesa, Fr. Bilicki — sekretarz (ponownie), Wojciech Musieliński — zast. sekretarza, Jan Ratajczak — skarbnikiem, Józef Wawrzyniak — zast. skarbnika. Po wyborach przystąpił nowy zarząd do stołu, dziękując członkom za zaufanie. Pierwszy przemówił prezes, nawołując druhów do lepszej pracy przy nowym roku.

Po wyczerpaniu porządku dziennego prezes zamknął zebranie pochwaleniem Pana Boga. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. *Zarząd.*

ZE ZWIĄZKU ROB. P.

Zarząd Główny Z. R. P. we Francji niniejszem podaje do wiadomości wszystkich członków Związku, że od dnia 1 marca br. wszelkie tłumaczenie metryk i różnych dokumentów wykonuje Obrona Prawna Z. R. P. i wszelkie dochody z tego tytułu idą po dawnemu do Kasy Związkowej.

Zgodność tłumaczeń z oryginałami potwierdza p. Stefan Zalewski, który jest stałym pracownikiem Związku.

Dokumenty do tłumaczenia należy przesyłać za pośrednictwem prezesów filijnych wraz z dołączeniem 15 fr. na koszty tłumaczenia plus 2 franki na pretorja.

O ile ktoś pragnie przesłać dokumenty bezpośrednio do Obrony Prawnej, a nie za pośrednictwem prezesa filji, to winien dołączyć po 20 fr. na każdy plus 2 fr. na porto.

Metryki tłumaczone w Związku są wykonywane na papierze stemplowym według przepisów miejscowych przez tłumacza przysięgłego, którego podpis jest legalizowany przez merostwo w Lille i prefekturę Nord — za co prezesi filijni płacą razem 15 fr. za każdy dokument, a wszyscy inni po 20 fr. *Zarząd Główny Z. R. P.*

Z POWODU ZEBRANIA ZW. R. P.

Zebraniu walnemu delegatów przypisywane jest przez prasę emigracyjną wielkie znaczenie. Ma ono zadecydować o wcieleniu Związku do syndykatu socjalistycznego C. G. T. w myśl deklaracji Zarządu głównego lub też temu się sprzeciwić. Naszym zdaniem uchwały zebrania nie mogą posiadać znaczenia wobec stanowiska C. G. T., która, jak wiadomo, deklarację odrzuciła, twierdząc, iż nie może służyć za podstawę do porozumienia. Chociażby więc delegaci potwierdzili deklarację, C. G. T. ne zmieni swego stanowiska. W razie potępienia deklaracji, jako niezgodnej z dotychczasowym kierunkiem ideowym Związku, Zarząd gł. będzie musiał poddać się do dymisji, a szczególnie sekretarz Zw., który uchodzi za głównego autora deklaracji.

Wkońcu istnieje też możliwość, że podsekcje polskie zrażone stanowiskie C. G. T., częściowo przyłączą się do Związku. Pod tym względem zebranie pozwoli nam zdać sobie sprawę, czy taki ruch jest możliwy i w jakich rozmiarach.

ZE WSCHODNIEJ FRANCJI

Zjazd Związku Tow. Polskich Wschodniej Francji podaje do wiadomości, że w dniu 27 marca w Metzu odbędzie się Walny Zjazd Delegatów Związku. Porządek dzienny następujący: 1) Otwarcie Zjazdu.(g. 10 rano). 2) Stwierdzenie listy obecności. 3) Przemówienia przedstawicieli. 4- Odczytanie protokułu. 5) Referaty. 6) Rozstrzaganie wniosków. 7) Wybór Zarządu. 8) Sprawozdania. 9) Wolne wnioski.

Obrady przy 5, rue de l'Esplenade, w cafe du Belvedere (place de la Republique).

REZOLUCJE I UCHWAŁY

Waln. Zjazdu Rady Dzieln. VII. „Sokoła" z dnia 13-go marca 1927 r. w Lens

1. *Działalność przewodnictwa.*

Rada Dzielnicy VII przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Przewodnictwa Zarządu Dz. za rok 1926 i stwierdza, że działalność była w zupełnej zgodzie z podstawowemi hasłami Sokolstwa i miała zawsze na celu jego rozwój i zainteresowanie organizacją sokolą jak najszerszych warstw emigracji.

2. *Gniazda i Okręgi.*

Zważywszy, że siła i znaczenie Sokolstwa Polskiego będą tem większe, im ściślejsza będzie współpraca Zarządów Gniazd i Okręgów z Zarządem Dzielnicowym, Rada Dzielnicy VII wzywa Zarządy Gniazd i Okręgów Dzielnicy VII do ścisłego przestrzegania statutu i regulaminów sokolich, w przeciwnym zaś razie poleca Zarządowi Dzielnicy zastosowanie odnośnych paragrafów regulaminu związkowego.

3. *Granice Okręgów.*

Rada Dzielnicy upoważnia Zarząd Dzielnicy do wprowadzenia zmian w granicach istniejących Okręgów Dzielnicy VII, o ile tego wymagać będą warunki rozwoju Sokolstwa we Francji.

4. *Przysposobienia wojskowe.*

Rada Dzielnicy poleca Zarządowi Dzielnicy uregulowanie sprawy przysposobienia wojskowego dla Gniazd i Okręgów Dz. VII we Francji w jak najkrótszym cza-

sie w myśl wskazówek Przewodnictwa Związku i poro-Francji celem wytworzenia oporności zbrojnej Narodu i ułatwienia powinności wojskowych druhom Dzielnicy VII.

5. *Rada W. F. i P. W.*

Rada Dzielnicy VII przyjmuje do wiadomości projekt statutu Rady W. F. i P. W., która przyczyni się do należytej współpracy i łączności poszczególnych organizacyj gimn. sport. polskich we Francji, i prosi Władze polskie o poparcie moralne i finansowe poczynań Rady celem podniesienia poziomu polskiego sportu we Francji i zainteresowania nim jak największej ilości młodzieży, stojącej nieświadomie poza organizacjami gimn. sport.

6. *Składki.*

Zjazd Rady Dzielnicy VII przyjmuje do wiadomości i wykonania uchwalę Rady Związku z dnia 31.11 ub. r. o płaceniu składek w terminie do 1-go kwietnia za pierwsze półrocze i do 1-go października za drugie półrocze, tak do Okręgu, jak i do Dzielnicy celem ułatwienia prac organizacyjnych.

Zjazd Rady przyjmuje do wykonania także drugą uchwałę Rady Związku odnośnie do Gniazd, które bez powodu nie wypełniają powyższego obowiązku o pozbywaniu ich prawa wysłania delegatów do Zarządów i Rad Dzielnicowych, tudzież uczestniczenia w zlotach, i dzielnicowych do czasu wypełnienia przyjętego na siebie z chwilą wstąpienia do naszej organizacji obowiązku płacenia składek.

7. *«Sokół» i sekretarjat.*

Zjazd Rady Dzielnicy VII przyjmuje do wiadomości zarządzenie Zarządu Dz. z dnia 12 września ub. r. odnośnie przeniesienia redakcji «Sokoła Polsk. i Sportowca» z Paryża do Lens z dniem 1. 10 ub. r. i przejęcia wydawnictwa pod zarząd i kierownictwo Zarządu Dzielnicy VII druhowi Wiktorowi Sławińskiemu, dotychczasowemu sekretarzowi dzielnicowemu i członkowi Komitetu Redakcyjnego «Sokoła Polskiego».

8) Zjazd Rady Dzielnicy VII wzywa wszystkich druhów do poparcia własnego organu sokolego, Zarząd Gniazd do regularnego nadsyłania prenumeraty miesiąc z góry, rozumiejąc dobrze znaczenie własnej pracy.

Rada Dzielnicowa przyjmuje do wiadomości uchwałę Zarządu Dz. z dn. 16. I br. o podwyższeniu składki członkowskiej o 50 ct. miesięcznie na prenumeratę organu.

9) Rada Dzielnicy składa podziękowanie Władzom Polskim i Przewodnictwu Związku Sok. Pol. za poparcie finansowe stałego Sekretarjatu Dzielnicy VII i prosi o poparcie wydawnictwa «Sokół Polski i Sportowiec».

10. *Ubezpieczenia.*

Rada Dzielnicowa wzywa Zarządy Gniazd do przeprowadzenia obowiązkowego ubezpieczenia druhów ćwiczących od wypadku na warunkach, podanych w organie Dzielnicy Nr. 128 z dn. 4. 12 1926 r.

11. *Filmy.*

Rada Dzielnicowa prosi władze polskie i Przewodn. Zw. o ułatwienie sprowadzenia filmów z życa sokolego sokolej pomiędzy młodzieżą polską, nie należącą do żadnej z organizacji gimn. sportowej we Francji.

12. *Wycieczka kolarska do Polski.*

Rada Dzielnicowa prosi władze polskie o poparcie projektu Dz. VII urządzenia wycieczki kolarskiej z Francji do Polski celem wzięcia udziału w uroczystościach jubileuszowych «Sokoła» «Macierzy» we Lwowie z okazji 60-cio lecia i w dowód łączności z Macierzą.

13. *Sokolnia w Lens.*

Rada Dzielnicowa prosi władze polskie o pośrednictwo w rokowaniach z Komp. Lens celem zmiany warunków o budowie własnej Sokólni w Lens.

14. *Zjazd Polaków w Warszawie.*

Zważywszy, że Zjazd Polaków zagranicznych w Warszawie w d. 3-go maja br. jest bardzo ważnym dla dalszego rozwoju organizacyj polskich zagranicą, zważywszy, że poziom wychowania fizycznego i narodowego zagranicą odgrywa ważną rolę i przyczynia się do podniesienia znaczenia i powagi Narodu i Państwa Polskiego.

Rada Dzielnicowa uznaje za konieczne wysłanie delegata Dzielnicy VII na powyższy Zjazd i prosi władze polskie i Przewodn. Związku o ułatwienie powyższego celem zapoznania Zjazdu z warunkami, w jakich Sokolstwo polskie we Francji pracuje nad wychowaniem narodowem przyszłego pokolenia.

15. *O współpracę z «Sokołem»*

Rada Dzielnicowa zwraca się z apelem popierania dążeń w dziedzinie wychowania fizycznego, sportu i przysposobienia wojskowego młodzieży polskiej we Francji po linji wytycznej z góry, to jest w myśl uchwał Dz. i Związkowych, jako decydujących i obowiązujących wszystkich członków bez wyjątku.

Zarząd Dzielnicy VII-mej, Zw. Sok. Pol. we Francji.

ZAPŁACILI ZA PRENUMERATĘ

Stachowiak Marja 20 fr. do 15. VI br.; Zyko Marja 30 fr. do 1. II 1928 r.; Cart Daniel 24 fr. do 1. III 28 r.; Czarnota Tomasz 6 fr. do 1. X br.; Kudłata Katarzyna 6 fr. do 1. VI br.; Wiśniewski Piotr 24 fr. do 1. VI 28 r; Rymarczyk Katarzyna 12 fr. do 15. V br.; Andruszków Anna 8 fr. do 1. V br.; Repliński Wacław 12 fr. do 1. VII br.; Młynarczyk Ignacy 20 fr. do 1. I 28; Abramowicz Alfons 8 fr. do 1. V br.; Ksiądz Adam 12 fr. 15.IX br.; Rajski Stanisław 6 fr. do 15.VI br.; Polak Jan 5 fr. do 1.IX br.; Kolasiński Piotr 10 fr. do 15.VI br.; Smolski Mikołaj 24 fr. do 1.III 1928; Tulanty Józef 9 fr. 50 do 15. VI br.; Malinowski Feliks 5 fr. do 15.V br.; Łopatka Stanisław 15 fr. do 15.XI br.; Jabłoński Józef 24 fr. do 1.I 28 r.; Maczkowski Bronisław 30 fr. do 1.V br.; Pornachowski Mikołaj 15 fr. do 15.VIII br.; Mikoda Marcin 12 fr. do 1.VIII br.; Łodziński Ignacy 6 fr. do 15.IV br.; Gondek Michał 12 fr. do 1.IX br.; Janiszewski Stefan 25 fr. do 1.I 28 r.; Rejek Franciszek 24 fr. do 1.I 28; Koczwara Franciszka 25 fr. do 1.I 28; Zboiński Władysław 12 fr. do 1.IX br.; Gugier 15 fr. do 1.IV br.; Gracjas Stanisław 22 fr. do 1.IV br.; Filipczak Józef 15 Tęcza Magdalena 5 fr. do 1IV. br.; Edward Tylczak 12 fr. do 1.IV br.; Zielińska Stanisława 30 fr. do 1.I 28; fr. do 1.IX br.; Ignacy Kazimierczak 12 fr. do 1.V br.; Łuszczewska Zofja 12 fr. do 1.IX br.; Ćwikliński Edward 12 fr. do 1.IX br.; Chorążyn Anna 12 fr. do 1.IX br.; Zawada Marja 12 fr. do 15.IX br.; Bargaś Józef 6 fr. do 15.VI br.; Fruszkowski Szczepan 25 fr. do 1.I 28; Gomółka Rozalja 24 fr. do 1.I 28; Hangrak Leokadja 8 fr. 15.IV br.; Cieślik Franciszek 22 fr. do 1.IV br.; Ruczkowski Wacław 16 fr. do 1.IV br.; Prociwna Marja 10 fr. do 15.V br.; Rusinek Anotni 20 fr. do 1.V br.; Popielarska Józefa 20 fr. do 15.V br.; Klepandy Paweł 7 fr. do 15.III br.; Głąb Andrzej (S. et M.) do 1.VI br.; Kaczmarek Michał do 1.VI br.; Bubus Stanisław 13 fr. do 15.VIII br.; Kurz Michał 25 fr. do końca br.; Sznadyl Marja 18 fr. do 1.IV br.; Czerwiński Kazimierz 12 fr. do 1.I 28; Putała Józef 8 fr. do 1.V br.; Mospan Sebastjan 12 fr. do 15.II br.; Żukowski Czesław 13 fr. do 15.V br.;Herbasz Józef 12 fr. do 1.V br.; Cegielski Kazimierz do 1 maja br; Szurgot Wałd. 20 fr. do 1.V br.; Polak Tomasz 12 fr. do 1.VII br.; Kopciński Gracjan 15 fr. do 1.VII br.; Zieziula Adam 15 fr. do 15.VI br.; Szczypta Józef 10 fr. do 1.IV br.; Markocki Michał 9 fr.

KĄCIK DLA KOLONISTÓW POLSKICH
DZIERŻAWY WE FRANCJI
Kapitał potrzebny ażeby przystąpić do dzierżawy

Dzierżawa jest spółką pomiędzy właścicielem ziemi i robotnikiem. Właściciel daje ziemię, budynki folwarczne, inwentarz martwy i inwentarz żywy, w całości lub części. Dzierżawca ze swej strony, daje pracę, i nawet w części inwentarz żywy.

Umowy na dzierżawę są zawarte prawie zawsze na 3, 6 lub 9 lat. Dzierżawca powinien, po ukończeniu umowy, oddać właścicielowi majątek w tym samym stanie, w jakim go otrzymał, to znaczy, że inwentarz żywy i martwy powinien być tej samej wartości po ukończeniu umowy, jak kiedy został oddany przez właściciela.

W zasadzie dzierżawca jest spółką: urodzaj dzieli się po połowie, tak samo, straty dzielą się po połowie; każda strona powinna jednakową część przynieść do gospodarstwa.

Na tej zasadzie możemy określić, wiele pieniędzy potrzebowałaby rodzina, która chciałaby przystąpić do dzierżawy majątku wielkości od 15-tu do 20-tu hektarów, to jest średni majątek dzierżawny w Południowej Francji.

Prawie zawsze bydło, to jest: woły, krowy i cielęta są częścią inwentarza należącą do właściciela; dzierżawca zaś kupuje tylko połowę potrzebnej nierogacizny i potrzebny drób do chowu.

Dzierżawca powinien więc przynieść niezbędny grosz dla kupna tego inwentarza.

Prócz tego, powinien on posiadać dostateczny kapitał, ażeby być w stanie wyżywić rodzinę do pierwszego urodzaju, i ażeby zapłacić niektóre koszta w gospodarstwie, jak na przykład, połowę potrzebnych nasion na wiosnę.

Te rozmaite wydatki, ogólnie biorąc, nie mogą przewyższyć 5.000 franków. Takim sposobem, posiadając 6.000 franków, rodzina może bez obawy przystąpić do małej dzierżawy; 1000 franków pozostaną na wypadki nieprzewidziane.

Jednakże, rodziny, które posiadałyby większy kapitał, mogłyby go użyć na kupowanie większej ilości inwentarza żywego i chowu, ale zawsze ze zgodą właściciela.

KĄCIK DLA KOBIET
KOBIETA I KOBIETA POLSKA W AMERYCE
Odczyt ks. Kneblewskiego.

Dn. 7-go marca br. odbył się w Warszawie w sali Tow. Hygjenicznego odczyt ks. Kneblewskiego, znawcy stosunków amerykańskich, o kobiecie Amerykance i kobiecie Polce w Ameryce.

W interesującym i żywo wypowiedzianym przemówieniu naszkicował prelegent najpierw w ogólnych zarysach sylwetkę dzisiejszej Amerykanki, tego, jak się wyraził, kameleona, istoty nie o 7, jak Wasylewski powiada, lecz o 100 duszach. Ukazał nam ją jako przedsiębiorczą, samodzielną osobę, pracującą na równi z mężczyzną. Mimo tej pracowitości i tężyzny, nie jest ona jednak pozbawiona egoizmu i chęci użycia. Dużo pieniędzy, czasem ciężko zarobionych, wydaje na stroje, kosmetyki i przeróżne zabawy. Nie jest zbyt wykształcona, lubi tylko lekką, wesołą, a także sensacyjną lekturę. Swobodna w obcowaniu z mężczyznami uprawia sporty, wycieczki, spacery często sam na sam z młodymi ludźmi, bez żadnego uszczerbku dla swej cnoty. Prawo ma za sobą, policja nad nią czuwa, toteż powiedzieć można, że New York, największe miasto świata ma najmniej ulicznych zaczepek. Mimo pewnej powierzchowności, Amerykanka jest dobrą żoną i matką, jest religijną, dba o wygody męża, mąż jest jest w domu pierwszą osobą, którą się pieści i której się ustępuje, za to żona trzyma domową kasę i pieniędzmi rozporządza. Największą bolączką dzisiejszej amerykańskiej rodziny są szerzące się rozwody i kwestja dzieci. Dużo się mówi i większa bolączka dzisiejszej amerykańskiej rodziny są dyskutuje o kontroli urodzeń. Winę tu ponosi prasa, a w dużej mierze lekkomyślność dziewcząt, uważających małżeństwo za miły interes.

Przechodząc do omawiania postaci Polki na wychodźtwie, prelegent uważa, że trzeba ten temat rozpatrzyć podwójnie, w stosunku do Ameryki i w stosunku do kraju. Rozróżnia też dwa rodzaje przyjeżdżających kobiet: samotnych, które przyjechały samodzielnie dla szukania pracy i tych, które sprowadziła rodzina. Jedne jak i drugie są zwykle proste, bez inicjatywy, bez znajomości języka angielskiego, toteż nieraz tragiczne przechodzą koleje, szczególnie te, co przyjechały same. Czeka je ciężka praca, zawsze licho płatna jak na amerykańską drożyznę. Szczęśliwie jest, jeśli te samotne dziewczęta trafją do jakiegoś polskiego schroniska, np. św. Józefa, Ks. Bujnowskiego lub do Domu Związku Narodowego Polskiego. Gorsza sprawa jeśli taka samotna dziewczyna zostanie schwycona przez hyeny mieszkaniowe, staje się ona ofiarą wyzysku, a nawet upadku moralnego.

Dziewczęta z Polski uważane są przez Polaków amerykańskich jako najlepszy materjał na żony, nie są tak wymagające i «drogie», jak Polki, już w Ameryce zrodzone. Są pracowite, współpracują u boku męża w zdobyciu lepszego bytu i pieniędzy do kupienia własnego domu — tego celu marzeń. Przy oszczędności i pracy za domem idzie samochód, radjo, komfort. Mimo tego wszystkiego żona, nieraz licznemi dziećmi obarczona sama wszystkiem się zajmuje i sprząta bez pomocy służącej, w święto regularnie uczęszcza z mężem do kościoła.

Oczywiście, życie dziewcząt Polek z młodszej generacji już niczem nie różni się od życia Amerykanek i niestety młodzież łatwo się wynaradawia.

Polskość ratują zakonnice w swoich szkołach, a szczególnie Felicjanki, Zmartwychwstanki, Nazaretanki. Szkoły ich nie ustępują szkołom świeckim. Każda z nauczycielek ma szkołę średnią i praktykę. W Waszyngtonie są dwa uniwersytety katolickie, do których wiele zakonnic uczęszcza. Pozatem klasztor nieraz wysyła zakonnice do Polski na studja, poczem wracają do Ameryki. Wykładają dzieciom religję, język polski, uczą je po polsku śpiewać.

Wśród świeckich nauczycielek Polek wyróżnia się wielka patrjotka, choć już tam wychowana, p. M. Mazurowska z Buffalo. W Chicago na czele Związku Kobiet liczącego, 40.000 członkiń, stoi dzielna i wymowna Polka, p. Napieralska. Trzeba też wspomnieć o zasłużonej Sokolicy, druchnie Korfantównie.

Sztuki piękne nie wiele posiadają przedstawicielek Polek. Mało jest Polek w operze, wymienić można p. Pawłowską, oraz p. Sembrich Kochańską, która w Ameryce założyła szkołę śpiewu. znanemi artystkami filmu są Pola Negri i Michalska. Sławą tancerki cieszy się p. Lula Nestorowicz, która ma szkołę tańców i na wystawie w Filadelfji ogromnem cieszyła się powodzeniem za tańce polskie w polskich strojach.

Zapewne już następne pokolenie Polek Amerykanek zmieni się do niepoznania. Lecz ta Polka, która należy do pierwszego w Ameryce pokolenia na wychodźtwie, trzyma wysoko sztandar religji, narodowości i rodziny. Energicznie pracuje społecznie, bez niej duchowieństwo nie mogłoby tyle, co teraz zdziałać. Te same cnoty i niedoskonałości, które w kraju ją cechują, przywiozła ze sobą na wychodźtwo. Ale jest może lepsza, stalsza, wierniejsza.

Kanada i emigracja z Polski do Kanady

(Od naszego korespondenta z Warszawy-

Marzec, Warszawa.

Od 1 lutego br. rozpoczęły z Gdyni i Gdańska odchodzić transporty robotników rolnych wyjeżdżających do Kanady.

Kanada jest olbrzymim krajem o obszarze 9.660.578 kilometrów kw., czyli jest prawie 25 razy większa niż Polska. Kraj ten rozpościera się na północy od Stanów Zjednoczonych. Ludności ma zaledwie 9 miljonów. Ziemia tam jest bardzo urodzajna, a rolnictwo jest głównem i podstawowem bogactwem; najbardziej rozwinięte jest ono w trzech prowincjach stepowych czyli w Manitobie, Saskatchewanie i Albercie. Uprawiają tam na wysoko stoi hodowla bydła rasowego, mleczarstwo, hodowla pszczół, uprawa jarzyn i owoców. Są także w Kanadzie olbrzymie lasy, toteż leśnictwo po rolnictwie zajmuje pierwszorzędne miejsce. Rozwój przemysłu leśnego jest wielki. Wielki dochód stanowi przemysł futrzany dzięki znajdującym się tam zwierzętom o cennych futrach.

Produkcja minerana Kanady opiera się na wielkich przyroddzonych bogactwach kopalnianych, są kopalnie złota, srebra, miedzi i t. p., a także pokłady węgla i rudy żelaznej.

W polityce swej immigracyjnej Kanada stara się przedewszystkiem o sprowadzenie do siebie elementu rolniczego. Farmerzy kanadyjscy z powodu dużych obszarów ziemi posiadanej i stosunkowo krótkiego okresu wegetacyjnego nie mogą sami obrobić swoich pól, i potrzebują dużej ilości rąk roboczych. Co do klimatu, jest on naogół bardzo zdrowy i orzeźwiający, lata są piękne i słoneczne, ale nie długie, zimy śnieżne i mroźne. Oprócz farmerów rąk roboczych potrzebują także wielkie linje kolejowe i Urząd Kolonizacyjny. Naogół faworyzowani są osadnicy pochodzenia brytyjskiego, t. j. Anglicy, ale i polski robotnik ceniony jest w Kanadzie, a na ten rok naznaczony jest na Polskę kontyngent, który może jeszcze będzie powiększony: 11.000 robotników rolnych, w wieku od 18 do 50 lat, posiadających wymagane przez Rząd Kanadyjski warunki.

Podobnie jak w roku ubiegłym, wielkie przedstawicielstwa kolejowe t. j. Canadian National railways (Narodowe Kanadyjskie koleje) i Canadian Railways skolonizować tereny wzdłuż swoich torów i w tym celu zawarły umowę z Rządem Kanadyjskim, organizują za pośrednictwem swoich Linij Okrętowych przewóz tych robotników i zapewniają im pracę.

Starać się o wyjazd mogą jedynie ci robotnicy rolni, którzy posiadają sumę 132.50 dolarów na przejazd z Warszawy do Kanady oraz sumę 25 dolarów na przejazd z portu kanadyjskiego do miejsca przeznaczenia. i jeszcze 25 dolarów, które muszą pokazać w mieście Robotnicy, chcący wyjechać, zgłaszają się do biur okrętowych koncesjonowanych linji i, o ile odpowiadają wymaganiom, Składają podanie o paszport emigracyjny. Całkowitą należność za bilet opłacają dopiero po otrzymaniu paszportu.

Poza robotnikami rolnymi będzie mogła wyjechać pewna ilość rodzin rolniczych, o ile po opłaceniu przejazdu będzie posiadać 50 do 300 dolarów, zależnie od liczby osób i warunków gospodarczych miejscowości, gdzie mają się osiedlić. Będzie też dopuszczona mała ilość robotnic rolnych i służących domowych, ale tak samo, muszą opłacić przejazd i posiadać 50 dolarów.

Poza kontyngentem mają wolny wstęp do Kanady i możność urządzenia się na gospodarstwie rolnym rolnicze rodziny, posiadające od 350 dolarów kan. wzwyż.

Oczwiście, nie należy dawać wiary żadnym agitatorom i osobom biorącym zadatki, by ułatwiaćwyjazd do Kanady. Jak zawsze, trzeba się ściśle stosować do wskazówek i rejestrować się w Linjach Okrętowych.

Obecnie Polaków w Kanadzie jest około 60.000. Dwie trzecie tej emigracji mieszka na wsi, jedna trzecia w miastach. Znaczna część naszego wychodźtwa t. j. 32.000 zamieszkuje w typowo rolniczych prowincjach Manitoba i Saskatchewam. Pracują jako robotnicy na fermach albo też jako osadnicy. Ci ostatni ziemię otrzymują na dogodnych warunkach od przedsiębiorstw kolejowych. Robotnicy rolni w trudnych warunkach klimatycznych i dzięki własnej ciężkiej i uporczywej pracy dochodzą często do pięknych rezultatów, stwarzając wzorowe gospodarstwa rolne. Druga część wychodźtwa polskiego gromadzi się w prowincji Ontario i Quebec. Ontario jest najbardziej uprzemysłowione i tu gromadzą się immigranci, szukając zarobków, zanim pójdą na rolę. Ontario i Quebec ze względu na klimat i glebę najwięcej się nadają do osadnictwa polskiego.

W osiedlach rolniczych utrzymała się tylko jedna forma organizacji t. j. parafja. Jest ich w Kanadzie 29. Przy parafji jest zazwyczaj szkółka i Stowarzyszenie religijne. W miastach wychodźtwo łączy się w organizację i Związki. Najczynniejszym jest «Sokół» w Winnipegu.

Inne kraje imigracyjne.

PARĘ SŁÓW O PERU

Republika peruwiańska zajmuje przestrzeń 1 mil. 412.800 km. kwadr., jest więc blisko 4 razy większa od Polski. Znajduje się w Południowej Ameryce. Obszar ten jest bardzo słabo zaludniony. Przypuszczalnie zamieszkuje tam 7 miljonów ludzi. Są to Indjanie, Hiszpanie i mieszańcy, przytem trochę obcokrajowców. Stolicą jest Lima.

Klimat Peru jest ogromnie różnorodny, zależnie od wysokości ponad poziom morza i oddalenia od Oceanu Spokojnego. Przeważnie jest nadmiernie gorąco, a miejscami panuje złośliwa malarja, t. j. w dolinach niektórych rzek. Wogóle warunki zdrowotne nie są dobre. Polacy trudno się przyzwyczajają do warunków klimatycznych.

Peru posiada piękne i nader urozmaicone lasy, jednakże z powodu słabego zaludnienia i braku komunikacji, mało są one wyzyskane. Główną produkcję stanowi cukier i bawełna, najważniejszem bogactwem naturanem jest owe sławne guano, nawóz pochodzenia ptaków morskich, którego znaczenie dla rolnictwa jest tam wielkie. Ze zbóż najwięcej uprawiają kukurydzy, dalej maniok, kawę, ryż, kakao i przeróżne owoce.

Widoków dla emigracji polskiej do Peru na razie niema. Życie jest drogie, warunki klimatyczne trudne, jak również znalezienie pracy. Najłatwiej stosunkowo znaleźć ją mogą osoby z wyższem wykształceniem oraz służba domowa. Uprawa roli i produkty rolnicze są zupełnie różne od naszych.

Rząd peruwieński przystępuje do skolonizowania pewnych obszarów i zamyśla sprowadzić ręce robocze z za Oceanu. Pierwsza kolonja będzie zaludniona przez osiedleńców z Włoch.

O lat dziesiątki kto życie swe skraca,
tyleż lat lęku ten sobie odcina
przed śmiercią, która przyjdzie nieuchronnie.

. . . .

Kto umiera, ten płaci wszelkie długi...

. . . .

Lepiej po śmierci mieć złe epitafjum, niźli opinję za życia.

MAŁY WYCHODŹCA

Swięty Józef, opiekun dzieci

(*Zdarzenie prawdziwe*)

Było to w północnej Ameryce, tam, gdzie sroga zima trwa trzy czwarte roku. Podczas ponurych, długich dni zimowych żywią się mieszkańcy tamtejsi tylko rybami i zwierzyną, upolowaną w czasie krótkiego lata.



W domu sierot pod wezwaniem św. Józefa liche były tegoroczne zbiory: połów ryb był mały, dziczyzny upolowano nie wiele. To też już w marcu 1817 roku zapasy żywnościowe prawie się wyczerpały. Można byłoby jeszcze polować na renifery, które w zimie szukają tu mchu pod śniegiem. Ale o tem trudno było myśleć, gdyż zwierzęta te dla niewiadomych przyczyn opuściły tę okolicę już od kilku lat. Zresztą był to marzec, czas, w którym one wędrują dalej ku północy na zimowy żer. Próbowano jeszcze łowić ryby w przeręblach lodowych, lecz mimo nadludzkich wysiłków nie wiele skorzystano. Dwaj bracia zakonni wybrawszy się na połów, schwytali na 70 więcierzy zaledwie cztery pstrągi, a przytem jeden z nich o mało życiem nie przypłacił tej wyprawy. Wśród gęstej mgły opadającej przy 40 stop. mrozu, nie zauważył na zamarzniętej rzece szerokiej szczeliny i wpadł w lodowatą wodę. Szczęściem uchwycił się siekiery, która wskutek gwałtownego spadku spadła wpoprzek szczeliny i w ten sposób uratował się.

Tymczasem ukończyły się zapasy. Sto sierot, dziesięć Sióstr, dziesięciu Ojców i Braci zbliżało się szybkim krokiem ku głodowej śmierci.

Pewnego wieczora wszedł przełożony ochronki do jadalni, gdzie zebrane dzieci dostały po ostatnim kawa- Dzieci, jesteśmy w nędzy. Nie jest to wina braci, gdyż oni zrobili wszelkie wysiłki, żeby nas uchronić od głodu; nie są winne temu Siostry, gdyż one wszystko poświęciły dla nas. To jest tylko wasza wina.

Przełożony zaś ciągnął dalej: «Tak, zawiniłyście, bo za mało wzywacie pomocy św. Józefa».

Dzieci jednagłośnie przyrzekły poprawę. — Ile reniferów potrzeba, byśmy mogli przezimować? — zapytał przełożony jednej z Sióstr. Potrzeba sto sztuk — odrzekła Siotra — ani jednego mniej. Dobrze, a teraz dzieci klękajcie i módlcie się gorąco. Rozpoczęto nowennę do św. Józefa z prośbą, by dostarczył potrzebnych stu reniferów.

Na drugi dzień zawezwał przełożony dwu służących Indjan i rzekł do nich: Zaprzęgajcie psy do sanek i jedźcie na polowanie. Indjanie wzruszyli ramionami. — A-leż Ojcze, wiesz przecie, że to nadaremno, bo ani jednego zwierza niema w okolicy. Mimo to jedźcie, upolujecie dziś sto reniferów, ani jednego mniej; prosimy o to św. Józefa, a on nigdy nie odmawia tym, którzy się do niego z ufnością zwracają w potrzebie.

Niebardzo trafiały te słowa do przekonania indyjskich myśliwych — jednak poszli. Mimo niezbyt wielkiej odległości brnęli do celu wśród śniegowych pól prawie dwa dni. W tem, zupełnie niespodzianie spostrzegli, że ze strony, z której nigdy renifery nie przychodziły — ciągnie ich całe stado. — Ochłonąwszy nieco, rozpoczęli strzelaninę i zauważyli, że niekiedy za jednym strzałem padały dwa renifery. Jakież było ich zdziwienie, gdy po przeliczeniu okazało się, że upolowali sto trzy sztuki.

A tymczasem w biednej ochronce klęczały Siostry ze swojemi sierotami i błagały ze łzami św. Józefa, by im przysłał potrzebnych do utrzymania życia przez zimę sto reniferów.

(Posłaniec serca Jezusowego na marzec 1926 r.)

Powiedz mi Mateczko...

Powiedz mi Mateczko,
Czem jest śnieżek biały,
Co kobiercem miękkim
Swiat okrywa cały ?

Czy to puch łabędzi,
Który wietrzyk niesie,
A potem dla psoty
Rozsypuje w lesie ?

A może to łezki,
Lezki zamarznięte,
Spadające z oczek
Królewny zaklętej ?

A może bociany,
Co hen poleciały,
Rzuciły swe piórka
Kiedy nas żegnały ?

Czem jest śnieżek biały,
Który z nieba spada
I kobiercem miekkim
Wokół się układa ?

Powiedz mi, Mateczko,
O, powiedz mi przecie,
Skąd się śnieżek biały
Bierze na tym świecie.

J.-M. Chudek.



Zagadki

Od numeru 13-go rozpoczynamy stale umieszczać zagadki i prosimy rozwiązania nadsyłać do Redakcji «Polaka». Kto rozwiąże zagadkę, tego nazwisko podamy w następnym numerze i otrzyma w nagrodę piękną książkę.

Zagadka I

Stoi na dachu chłop duży
I fajkę sobie kurzy.

Zagadka II

Z dwuch liter imię moje,
Ma tam pszczoła swe pokoje.

GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW

ODPOWIEDZI NA ZAPYTANIE ? "JAK DŁUGO BĘDĘ WE FRANCJI"

Ja nie myślę być długo we Francji, bo już mam dosyć tej kochanej Francji i tego poważania dla Polaków. Byłem w Rosji i w Niemczech, u naszych nieprzyjaciół, to jeszcze nie traktowali tak, jak tu. Więc będę chciał wracać do kraju, do swojej Ojczyzny wraz z rodziną, bo im się tu też nie podoba.

Chociaż tu jest chleb pszenny, a u nas żytni, jednak im nie smakuje, bo mają go zawsze z wymówieniem, po co żeście tu przyjechali, wy «kryminele», «bosze», «sal bety». A my myśleli sobie to inaczej, że jesteśmy przyjacielami, a nie boszami.

Dopóki my nie zrozumieli mowy francuskiej. Ale teraz ja już jestem 6 lat, a moja rodzina 37 lat we Francji, to już się trochę miarkuję, co mówią, nie tak, jak wpierw mówili na nas «sal bety», kryminele, a myśmy odpowiadali: Oui, oui, mosier. Drudzy Polacy myślą zostać się we Francji, a ja myślę wyjechać jak najprędzej, tylko nie mam pieniędzy na drogę, a rodzinę mam liczną: jest nas 6 osób razem, a mamy czworo dzieci: chłopaka lat 16, który myśli stale o Polsce, drugiego lat 9, który chodzi do szkoły francuskiej, dziewczynę lat 7 i chłopaka lat 6, oni myślą również o Polsce. I ja i żona też. Nie z biedy, bo jestem rzemieślnikiem, pracuję na tkalni dywanów i mebli i wszystkie roboty tkackie znam dobrze, przytem jestem szewcem i mularzem. Chłopak też pracuje na tkalni, żona pracuje na przędzalni, więc na życie i na ubranie sobie zapracowujemy. Być może, że w Polsce będzie nam gorsza nędza, ale mówi stare przysłowie: «lepszy kawałek chleba żytniego ze solą w swojej ojczyźnie, a niżeli we Francji chleb pszenny z margaryną, bo masło za drogie.

A zarobek nazywa się, że jak Francuzowi. Ale Polakowi dają najgorszą robotę, a jak reklamuje, to najczęściej odpowiadają: si wu net pa kontan, wu puwe partir. Francuz płaci za mieszkanie do 40 fr. na miesiąc, a ja za dwa małe pokoiczki 120 fr. na miesiąc. Chociaż znaleźć coś tańszego, to powiedzą: pa pur etranże, więc mi to wszystko zbrzydło. Ja jestem patrjotą polskim, walczyłem, bo byłem ochotnikiem, i nie chcę słyszeć takiego urągania przeciw Polakom, bo Polacy nic złego Francuzom nie zrobili i nie robią, bo kiedyś przed laty walczyli za Francję i teraz też walczyli, w tej wojnie, bo jakby Polacy nie wstrzymali bolszewika, to byłoby też po Francji, chociaż taka mocna. Bolszewik byłby złączył się z Niemcem. Polacy pracują we Francji na Francuzów, bo oni chodzą z woreczkami i pieniądze od Polaków biorą i wyglądamy, jak koń u niedobrego gospodarza, który go najmie, a jeść mu nie da, tylko batem i wio wio!

A co do Polaków, którzy się chcą tu pozostać, to są Polacy różnego zdania. Są tacy, co mają paszporty, jako Polak, a duch w nich ruski lub niemiecki, są też różni dezerterzy, którzy przed wojskiem uciekli i są też tacy, którzy przed sądem uciekli, więc oni nie chcą wracać do Polski, bo Polska dla nich wroga.

Szanowna Redakcjo!

Pracuję we Francji od 9 miesięcy, lecz przy rodzicach już nie jestem od 12 lat. W Polsce nie każdy ma szczęście zarobić na siebie, więc koleżanka moja radził mi do Francji wyjechać. Zarobki lepsze są, to prawda, ale co mi z tego, jak tu niema w naszej miejscowości polskiego kościoła, ani polskiego księdza. Już byłam pomiędzy rozmaitymi ludźmi, ale nigdy nie spotkałam atkich niedoiwarków, co do kościoła nie chodzą i każą całą niedzielę robić, tak, że człowiek żyje, jak dzik w lesie. Gazeta «Polak» daje mi co niedzielę ewangelję św. Chcę jaknajprędzej powrócić do Polski, wolę tam biedę, niż tu lepsze życie. Szczęśliwa bym była znaleźć miejsce pod Paryżem, abym mogła choć raz na miesiąc chodzić do polskiego kościoła. Zasyłam serdeczne pozdrowienie Sz. Redakcji.

Helena H., z powiatu Wadowice.
Monchamp (Calvados).

Szanowna Redakcjo!

Na zapytanie S. Redakcji, czy zostanę we Francji i jak długo, otóż moja odpowiedź: Do kochanej Polski, ojczystej ziemi wróciłabym w tej chwili, gdybym miała skrzydła, tobym pofrunęła, nawet bym poszła piechotą, lecz zdrowie moje nie pozwala na to. Ja, Helena Wiaderek, urodzona w Łodzi, całą duszą i sercem pracowałam dla Polski, ciesząc się ze łzami w oczach, że jesteśmy wyswobodzeni z pod jarzma nieprzyjaciół. W roku 1914 wstąpiłam jako sanitarjuszka, nosząc pomoc biednym żołnierzom. Pracując pod Królewcem, zostaliśmy wzwięci do niewoli niemieckiej, gdzie pozostałam do rozbrojenia Niemiec. Potem w Poznańskiem, leżąc chora w szpitalu na hiszpankę, zmęczona pracą, powróciłam chora do kochanej Polski, gdzie mię przywieźli bardzo słabą. Dni kilka byłam u rodziców i znów jako sanitarjuszka poszłam na Lwów i pracowałam w szpitalach do 1922 r. w 8 dyw. Legjonów, potem w 2 dywizji generała Roji. Zwolniłam się, gdy obowiązek matki i żony nie pozwalały mnie pozostać w szeregach. Do Francji przyjechałem, gdyż ja chciałam ją zwiedzić, bo tyle słychać o niej. Nie mając środków, podpisałam kontrakt do fabryki, który skończyłam, bo pracuję już 14 miesięcy, lecz nie mogłam sobie zaoszczędzić na powrót do Polski, gdyż zarobki ledwo mi wystarczają na skromne życie, drobne wydatki i prenumeratę «Polaka we Francji», gdyż w nim znalazłam prawdziwego przyjaciela, bo tak tobym chyba dawno zwarjowała i dałam sobie słowo, na Zielone Świątki do kochanej Polski powrócić, choć pieszo, jeżeli Pan Bóg da zdrowie.

Życzę powodzenia wszystkim czytelnikom i pozdrawiam Sz. Redakcję.

Helena Wiaderek, St. Igny de Vers (Rhone).

Szanowna Redakcjo!

Nie chcę być tym, który nic odpowiada na zapytanie Sz. Redakcji, opiszę swoją podróż do Francji. Urodziłem się w r. 1901, pochodzę ze wsi Klemeckie Dolne, z powiatu Buskiego, woj. kieleck. Częściowo wychowywałem się u rodziców do lat 19-tu. Podczas wojny poszedłem bronić ojczyzny i na zawieszenie broni zostałem bezterminowo urlopowany. Przyjechałem do rodziców, lecz ojciec zmarł w r. 1919, zostawiając 7 morgów ziemi. Pracowałem ciężko u matki aż w 20-tym roku byłem wzięty do służby czynnej. Przesłużyłem 2 lata. Po powrocie czasy stawały się coraz cięższe, postanowiliśmy z kolegami wyjechać do Francji. Wiele trudności mieliśmy z wyrobieniem papierów potrzebnych, aż wreszcie wszystko znalazło się w porządku. Wtedy nie było pieniędzy na wyjazd. Matka sprzedała trochę pszenicy i ruszyłem na początek do brata do Dąbrowy Górniczej, tam pracy nie znalazłem, i znowu robiłem starania, aby wyjechać do Francji, do tego dobrego kraju. Dostałem się do kopalni w Pas de Calais, gdzie pracowałem 4 miesiące, ale taka praca nie podobała mi się. Spłaciłem kontrakt i przyjechałem do Seine et Marne. Dwa miesiące chodziłem bez pracy, teraz pracuję na farmie, dziękując Panu Bogu za zdrowie, i proszę, aby mi dał szczęśliwie powrócić do Polski, chcę trochę zarobić, aby koledzy i sąsiedzi nie mówili, że wyjechałem, a nic nie zarobiłem w tym dobrym kraju. Jedynym przyjacielem moim jest Polak we Francji.

Wincenty Łukasik.

Baczność!

NADSZEDŁ NOWY TRANSPORT KSIĄŻEK DO CZYTANIA

Następujące książki są do nabycia w Księgarni "Polaka we Francji"

Arcybaszew — «Miljony» (pow.), cena 8 fr.; Barliński St. — «Miasto Księżyców», 10 franków; Conan Doyle — «Wspomnienia i przygody», 2 tomy, 10 fr.; Barczewski — «Złoto Maji» (pow.), 10 fr.; Bedier — «Tristan i Izolda», 10 fr.; Bennet — «Wielki Człowiek», 2 tomy, 10 franków; Domańska — « Fotografje mówią», 5 fr.; Ejsmond — «Wspomnienia myśliwskie», 10 fr.; Estaunie — «Rozbitek», 10 fr.; Filochowska — «Historja jednej nocy», 8 fr. 50; Flaubert — «Legenda o św. Juljanie», 8 fr. 95; Gerbault — «Sam przez Atlantyk», 10 fr.; Gautier — «Roamns Mumji» (bardzo ciekawa powieść z czasów egipskich), 2 t. 18 fr.; K. Junosza — «Pająki», 8 fr. 50; Kipling —«O człowieku, który chciał być królem», 8 fr. 50; Kipling — «Niesamowite opowieści», 5 fr.; Lagerlof Selma — «Wyrzutek», 10 fr.; E. Ligocki — «Hamlet» i Carmen», 10 fr.; J. London — «Gra», 6 fr. 50; J. London — «Wyga» 6 fr. 50; J. London — Opowieści mórz południowych», 6.50; P. Loti — «Zjawa Wschodu», 9.50; Makarczyk— «U. S. A. » (St. Zjed.), 10 fr.; K. Makuszyński— «Piąte przez dziesiąte», 10 fr.; Melcer Rutkowska — «Turcja dzisiejsza», 10 fr.; Ossendowski — «Za chińskim murem» (bardzo ciekawe opowiadania), 2 t. 22 fr.; Ossendowski — «Orlica» (opowiadanie o życiu szczepów marokańskich», 10 fr.; Ossendowski — Najwyższy lot» (wspomnienia z wojny polsko-bolszewickiej), 10 fr. Książka ta powinna dotrzeć do każdego domu, miłującego swą daleką ojczyznę.

«Wybór poezji Juljusza Słowackiego» (piękna książeczka, drukowana na kredowym papierze, z przedmową i fotografją genjalnego poety). Książeczkę tę winna nabyć każda rodzina polska, gdyż jest ona aktualną ze względu na to, że Rząd polski uchwalił zabrać zwłoki poety, spoczywające w Paryżu na cmentarzu Montmartre — do kraju, gdzie zostaną złożone wśród królów na Wawelu. Cena tej książeczki z przesyłką wynosi 2 franki; Junosza Szowski — «Zdefraudowane miljony» 10 fr.; Sewer — «Maciek w powstaniu» 6 fr.; Sewer — Magdusia i Maciek w powstaniu 9.50; Sierosławski «Drogi cierniowe» 5 fr.

Dla dzieci:

«Bajka o królewiczu i 7 rycerzach» 3 fr.; «Bajka o złotym kogutku» 3 fr.; «Bajka o rybaku i złotej rybce» 3 fr.; «Tomcio paluch» 3 fr.; «O Zosi gąsioreczce» 3 fr.; «O smoku, co głosem ptaków śpiewał» 3 fr.; «O trzech leśnych karzełkach» 3 fr.

Dla starszych:

«Śpiewniki żołnierskie 6 fr.; «Sto tysięcy ulubionych śpiewów» 6 fr.; «Najnowszy deklamator polski» 6 fr.; «Sowizdrzał polski» 6 fr.; «Figlarz warszawski» 6 fr.; «Polska kuchnia» 6 fr.

Zamówienia wraz z pieniądzmi prosimy nadsyłać pod adresem Księgarni "Polaka we Francji" 263 bis, rue St-Honoré, Paris, I.

Przy zamówieniu należy podać nazwisko autora i tytuł książki.

Do wystawionej sumy dolicza się 1 fr. 25 ct. za przesyłkę.

RÓŻNE

Serce cesarza Karola. Donoszą z Budapesztu: Burmistrz miasta Szekesfehervar zwrócił się za pośrednictwem hr. Karolyi do cesarzowej Zyty z prośbą o wydanie serca cesarza Karola, chcąc pochować je w grobowcu Arpadów tamtejszej katedry. Jak wiadomo, zwłoki ostatniego cesarza Austrji leżą tymczasowo pochowane na Madeirze, a serce złożone w Lagueitio, w miejscu pobytu cesarzowej Zyty. W razie zezwolenia na przeniesienia serca, zostanie ono złożone w kosztownym relikwiarzu ufundowanym przez gminę m. Szekesfehervar i pochowane w katedrze wśród żałobnych uroczystości całego kraju.

Samobójstwo brata gen. Wrangla. Dzienniki donoszą, że w poniedziałek popełnił samobójstwo M. Wrangel, brat znanego dowódcy armji antybolszewickiej. Żona jego i dzieci przebywają we Wiedniu.

Angielskie koncesje w Rosji. Jak donoszą z Moskwy, angielska spółka akcyjna «Lena Goldfields» uzyskała niedawno prawo od rządu sowieckiego do eksploatowania na Ałtaju rud cyny i ołowiu. Obszar koncesjonowany, wielkością swą przewyższa wszelkie zagraniczne koncesje w Rosji. Jak widzimy, naprężenie polityczne anglo-sowieckie wcale nie wpływa na wzajemne stosunki gospodarcze.

Lot naokoło świata. Donoszą z Lizbony: Przed kilku dniami grupa portugalskich lotników z kapitanem Sirmento de Birecs na czele, rozpoczęła swój śmiały lot naokoło świata. Ich pierwszy start był na Gwinei. Stamtąd mają podjąć lot na 3.000 kilometrów ponad Atlantykiem do Brazylji, gdzie wylądują w Port Natal.

Opancerzone konie w walce byków. Donoszą z Madrydu: Niedawno zarządził Primo de Rivera, aby w walce z bykami posługiwano się końmi zaopatrzonymi w pancerze. Przed paru dniami pierwszy raz wprowadzono w życie to rozporządzenie niestety bez powodzenia; albowiem byki nie respektując rokazów hiszpańskiego dyktatora, w swej walce o życie ośmieli się rozedrzeć cztery opancerzone konie.

200-lecie Newtona. Do licznych rocznic tego roku święconych dochodzi jeszcze jedna 20-letnia rocznica zgonu słynnego fizyka Izaaka Newtona, zmarłego 31 mara 1727 roku.

Sadzawka Salomona. Jak donoszą z Jerozolimy, słynna sadzawka Salomona, wysuszona od wielu lat, obecnie, wskutek deszczów i roztopów śnieżnych na nowo napełniła się wodą. Rada miasta zarządziła z tego powodu wielkie święto i uroczystości.

Generalissimus wojsk kantońskich. Dzienniki angeilskie przynoszą szczegóły z życia głośnego dziś wodza rewolucyjnej armji Kantonu, marszałka Cziang-Kai-Szek'a. Wyjątkowo nie był on rozbójnikiem, jak inni chińscy wodzowie, ale zawodowym żołnierzem. Kończył krajową szkołę wojenną, następnie, jako jeden z najlepszych jej wychowanków wyjechał na studja do Japonji. Już wtedy zapoznał się z pionierem Chin republikańskich Sun-Jat-Senem i stał się czynnym członkiem narodowo-rewolucyjnej partji Chin południowych. Po rewolucji 1911 r. został komendantem Akademji wojennej w Champoa, gdzie wychował sobie wielu dzisiejszych pomocników. Następnie odbył wMoskwie specjalne studja nad nowoczesną taktyką i techniką wojenną. Dziś armja kantońska zwycięstwa swe zawdzięcza wybitnym kwalifikacjom strategicznym Czianga.

Robotnicy w Chinach. Donoszą z Szanghaju: Chiny liczą w chwili obecnej przeszło 5.000.000 robotników fabrycznych, ale z tego zorganizowanych jest w Związkach zawodowych zaledwie 350.000. Najwybitniejszą rolę w obecnej wojnie domowej odgrywają marynarze i kolejowcy. Pierwsi posiadają w południowych Chinach swoje organizacje i, jak w roku 1923 byli inicjatorami olbrzymiego strajku antyangielskiego, tak dziś zaś są duszą walki przeciw cudzoziemcom.

GIEŁDA

W PARYŻU płacą (kurs przeciętny)

Za 1 złoty	Frs :	2 85
Za 1 funt szterlinga	Frs :	123
Za 1 dolara	Frs :	25

W WARSZAWIE :

Za 1 franka	Złp.:	0, 24 (grosze)
Za 1 funt sterling	»	45
Za 2 dolara	»	9

KALENDARZ

Marzec 31 dni. — Kwiecień 30 dni.

27. Niedziele. Jana.
28. Poniedziałek. Kapistrana.
29. Wtorek. Eustazjusza.
30. Środa. Anieli.
31. Czwartek. Balbiny.
1. Piątek. Hugona.
2. Sobota. Franciszka.

Le Gérant : P. Neveu.

Tow. Gen. Druku i Wyd., 71, rue de Rennes, Paris. — 1927